

Kilka lat temu na rynku wydawniczym ukazała się książka Kajetana Rajskiego "Wilczęta", w której synowie i córki Żołnierzy Wyklętych opisali tragiczne dzieje swoich rodziców oraz opowiedzieli o własnych przeżyciach. Oczywiście komunistyczne represje dosięgały również wstępnych, rodzeństwa, a nawet dalszych krewnych uczestników II konspiracji. Ich losy z reguły nie stanowią jednak przedmiotu opracowań historycznych, mimo że również i oni składali ogromną ofiarę na ołtarzu walk o niepodległość. W niektórych przypadkach niemal równą tym, którzy z bronią w rękę podjęli walkę z sowieckim okupantem. Takim przykładem jest życiorys Stanisławy Wądołowskiej - siostry Stanisława ("Wiarus") i Józefa ("Vis") Grabowskich.

## **Siostra "Wiarusa"** **- historia Stanisławy z Grabowskich**

Urodziła się 12 września 1924 r. we wsi Grabowo Stare w powiecie łomżyńskim. Jej rodzice posiadali około 20-ha gospodarstwo. Jan i Stefania mieli ośmioro dzieci: Tadeusza, Stanisława, Stanisławę, Józefa, Wawrzyńca (żył zaledwie 3 miesiące), Annę, Czesławę oraz Marię. Rodzina Grabowskich boleśnie doświadczyła skutków wydarzeń, które były następstwem paktu Ribbentrop-Mołotow. Zapoczątkowały je prześladowania ze strony Sowietów. Taki los spotkał najstarszego brata Stanisławy – Tadeusza, który został zesłany na Syberię. Kilka lat później opuścił "niehumanitarną ziemię" wraz z armią gen. Władysława Andersa. Nie dane mu było jednak bić się o wolną Polskę. Wycieńczony zesłaniem zmarł 16 września 1943 r. w Teheranie (data na podstawie wspomnień rodzinnych, w opracowaniu Piotra Łapińskiego "Stanisław Grabowski "Szalony Stasiek", "Wiarus" widnieje rok 1942, źródło [www.bbn.gov.pl](http://www.bbn.gov.pl)).

W czerwcu 1941 roku narodowo-socjalistyczne Niemcy zaatakowały swojego dotychczasowego sojusznika - sowiecką Rosję. Następstwem tego było to, że na ziemię łomżyńską wkroczył kolejny okupant. Sytuacja zasadniczo nie zmieniła się. Dalej trwał terror oraz wywózki. Różnica była taka, że te ostatnie w przeciwnym kierunku, tj. na przymusowe roboty do Niemiec. Dotknęły one również rodzinę Grabowskich. Najpierw Stanisława (przyszłego „Wiarusa”), który uciekł z transportu, a następnie Stanisławę, która ocalenie zawdzięczała sprytowi brata. Stanisław przeskolił bowiem niepełnosprawną kobietę, która odegrała rolę jego młodszej siostry. W konsekwencji zdeorientowani Niemcy zrezygnowali z wywiezienia kobiety na roboty. Powyższy fortel powiódł się także dzięki przychylności jednego z urzędników (pełnił funkcję tłumacza), który znał Grabowskich i nie ujawnił faktu mistyfikacji Niemcom.

„Wiarus“ był człowiekiem nie tylko sprytnym, co szczególnie ujawniło się w okresie II okupacji sowieckiej, ale także niezwykle uzdolnionym manualnie. Stanisława Grabowska z sentymentem wspominała, że uwielbiał majsterkowanie, zwłaszcza stolarkę. W jej pamięci zapisał się m.in. wykonany przez niego (w II klasie szkoły podstawowej) dwupłatowy samolot z drewna, który umieszczony w ogródku

wzbudzał zachwyty okolicznych mieszkańców. Niestety nie było mu dane rozwijać tych talentów już w dorosłym życiu. Burzliwe czasy oraz patriotyzm połączony z głęboką wiarą sprawiły bowiem, że postanowił stawić czoła diabolicznym ideologiom, które niszczyły katolicką od stuleci Polskę. Dlatego stolarskie dłuto zastąpił karabin. W 1943 roku został zaprzysiężony jako żołnierz Narodowej Organizacji Wojskowej i na stałe związał się z podziemiem narodowym na Podlasiu. Urodzony 21 marca 1921 roku Stanisław Grabowski "Wiarus" miał wówczas 22 lata.

Okupanci się zmieniali. On walczył dalej. Służył w oddziale Pogotowia Akcji Specjalnej (pod dowództwem „Stalowego”), 3. Brygadzie Wileńskiej NZW (pod dowództwem kpt. Romualda Rajsa „Bury”) oraz 2 kompanii NZW (pod dowództwem Lucjana Grabowskiego "Wybicki"). Działalność konspiracyjną zawiesił tylko na moment, ujawniając się 17 kwietnia 1947 roku podczas ogłoszonej przez komunistów tzw. amnestii. Kilkanaście dni później ponownie podjął walkę z Sowietami. Od tego momentu już jako dowódca samodzielnego oddziału. Przez szeregi jego grupy, działającej niemal do końca 1952 roku, przewinęło się łącznie ponad trzydziestu partyzantów. Jednym z nich był brat dowódcy, Józef Grabowski „Vis”. Formacja przeprowadziła kilkadziesiąt akcji bojowych. Najślynniejszą z nich było zajęcie 29 września 1948 roku miejscowości Jedwabne. W miasteczku odbył się m.in. antykomunistyczny wiec z udziałem mieszkańców. Była to prawdopodobnie ostatnia tego typu operacja niepodległościowego podziemia w Polsce.

Legenda „Wiarusa” rosła. W reakcji na to wzrastały się represje komunistów wobec pozostałych członków rodziny Grabowskich. Przybierały one różne formy. Najczęściej były to bezpośrednie wizyty funkcjonariuszy UB. Zachowywali się oni z reguły bardzo brutalnie, zastraszając domowników w różny sposób (strzały w kierunku domu, zagrożenie aresztowaniem lub wywózką na Syberię). Czasami komuniści posługiwali się bardziej subtelnymi metodami. Obrazuje to np. wizyta mężczyzny w przebraniu księdza, który próbował uzyskać informację o miejscu pobytu „Wiarusa”. Działania funkcjonariuszy przybierały również groteskowy charakter. Przykładem aresztowanie” psa „Wiarusa” o imieniu „Bukiet”. Obwożono go później po okolicznych wsiach. Celem tej operacji było sprawdzenie, kogo traktuje w przyjazny sposób. Wszystkie te czynności nie przynosiły jednak zamierzonego przez komunistów rezultatu. Znacznie skuteczniejsze okazały się za to donosy konfidentów UB. Jeden z nich przyczynił się m.in. do aresztowania Stanisławy Grabowskiej. Miało ono miejsce jesienią 1946 roku.

Judaszem okazał się sąsiad Grabowskich, który nosił imię Mieczysław. Haniebna rola sołtysa wsi Grabowo Stare wyszła na jaw dzięki łączniczce „Wiarusa” - Otolii Czarnowskiej. Jej rodzina związana była z podziemiem, na zewnątrz sprawiała jednak wrażenie ludzi akceptujących nowy porządek, co przejawiało się m.in. w jednoznacznych deklaracjach. Dzięki temu „władza ludowa” postrzegała ich jako lojalnych obywateli. Ufał im także sołtys Mieczysław, który był zatwardziałym komunistą. Według relacji Stanisławy Grabowskiej, to właśnie w domu łączniczki zdradził, że przyczynił się do jej aresztowania. W tym samym miejscu kilka dni później raz jeszcze potwierdził swoją współpracę z UB (powiedział rzekomo: „*dotąd nie wydawała, ale teraz zobaczycie, teraz się posypie, ona wszystko wie.*”).

Prawdopodobnie na podstawie tych informacji, „Wiarus” podjął decyzję o likwidacji sołtysa. Według relacji Stanisławy Grabowskiej, partyzanci podeszli pod dom i poprosili o podwózkę. Sołtys zapewne zdawał sobie sprawę, że to jedynie fortel i jego godziny są już policzone. Pożegnał się bowiem z rodziną. Tuż przed egzekucją w lesie przyznał się, że wskazał Stanisławę jako osobę powiązaną z podziemiem. Próbował ratować życie deklaracją, że naprawi swój błąd i sprawi, by została wypuszczona. Na nic zdały się jednak jego zapewnienia i błagania. Wyrok wykonano.

Stanisława Grabowska została zatrzymana pod koniec października 1946 roku. Około godziny 9 rano jej rodzinny dom otoczyło kilkudziesięciu funkcjonariuszy UB. Nie podali powodu najścia. Zabrali kobietę i zaprowadzili do sąsiedniej wioski, po około dwóch godzinach do kolejnej. Następnie załadowano ją na samochód i pod silną eskortą wywieziono do aresztu PUBP w Łomży. Zamknięta została w ciemnej, brudnej i zimnej piwnicy bez okna. Pierwsze momenty z pobytu w celi, które zapisały się w jej pamięci, to wulgarnie wyrażający się wartownik. To właśnie on, po upływie pewnego czasu, otworzył drzwi celi. Obok niego stało 4 funkcjonariuszy UB. *„Leżałam wtedy na na boku, a oni do mnie, że nie raczę wstać, zobacz jaka ważna”* - wspominała pani Stanisława. Tej nocy wielokrotnie powtarzały się tego rodzaju sceny. Kolejni funkcjonariusze zachowywali się bowiem w ten sam sposób, grożąc i strasząc sformułowaniami typu: *„...mamy ptaszka, już my sobie z tobą pogadamy”*.

Przesłuchanie rozpoczęło się jeszcze tej samej nocy. Stanisławę Grabowską doprowadzono z celi do znajdującego się na piętrze budynku pokoju. Padły pierwsze pytania ze strony przebywających tam "ubeków". Przynależność? Pseudonim? Tortury psychiczne mieszały się z fizycznymi. Najpierw stójka na jednej nodze z rękami do góry. Po upadku jedynie zmiana nogi. Dopiero po omdleniu odprowadzenie do celi. Jednak nie na długo. Kilka minut wytchnienia i powrót na przesłuchanie. W jego trakcie stale powtarzające się pytania. Ubecy nie byli jednak zbyt ostrożni. Siostra „Wiarusa“ wywnioskowała bowiem z ich słów nazwisko konfidenta. Od tego momentu w jej głowie przewijała się ciągle jedna myśl *„Mieciak, Mieciak, cóż ja ci zrobiłam?”*. To pytanie towarzyszyło jej do końca życia.

Przesłuchania Stanisławy Grabowskiej odbywały się głównie w nocy. Podczas trzeciego z nich została doprowadzona do pokoju, w którym znajdował się tylko jeden funkcjonariusz. Ubek wyjął pistolet i położył przed sobą. Po pewnej chwili zaczął udawać śpiącego. Była to prowokacja. Pomimo ogromnej pokusy siostra „Wiarusa” nie zareagowała, rozsądek wziął górę nad emocjami. *„My cię do kościoła zaprowadzimy i ty przysięgniesz, że nie należysz do bandy* – blefowali innym razem funkcjonariusze. Pomimo stosowania tego rodzaju środków Stanisława Grabowska cały czas zaprzeczała przynależności do antykomunistycznej organizacji oraz kontaktom z „Wiarusem”. Ubecy postanowili więc zastosować kolejną torturę wobec tak niezłomnej dziewczyny.

Wsadzili ją do karceru. Jego wygląd zapisał się na zawsze w pamięci Stanisławy Grabowskiej. Wspominała po latach: *„Był wąski. Z góry spadała woda, pod nogami*

była ziemia, w drzwiach mała kratka, panowała ciemność, nie wiedziałam jaka jest pora dnia. Wciskałam się jak tylko mogłam w kąt tego ciasnego pomieszczenia, żeby bąble wody nie spadały mi na głowę. To było najgorsze". Te katusze potęgowały wizyty wartownika, który żądał by więźniarka mu się meldowała. Na milczenie z jej strony odpowiadał wulgaryzmami i groźbami. - „Grabowska, bo cię zaraz wyprowadzę." Innym razem mówił: „Muszę cię sprawdzić, żebyś się nie powiesiła, wiesz jak tu robili, jeden zdjął koszulę, skręcił i na kolanach się powiesił". Stanisława Grabowska w karczerze spędziła trzy doby. Finałem tej tortury było podanie do zjedzenia słonego śledzia. Oczywiście by spotęgować pragnienie.

Po opuszczeniu karczeru przesłuchania były kontynuowane. Stanisławę Grabowską zaprowadzono schodami do góry, do pokoju śledczych. Oprócz funkcjonariuszy UB znajdował się tam wielki pies. „Rozbierać się – padła komenda, dostaniesz lanie, to powiesz nam, jaki masz pseudonim“. „Niech mnie zabiją, a się nie rozbiorę“ – ta myśl przemknęła przez głowę Stanisławy Grabowskiej. Opór okazał się jednak na nic. Ubecy nie odpuścili. Trzech z nich zdarło z niej ubranie, zawiązali chustką oczy i zaczęli bić gdzie popadnie. Krew zaczęła płynąć z otwartych ran po całym ciele. W pokoju rozległy się jęki maltretowanej kobiety: „O Jezu, o Jezu, o Jezu...“. Komunistyczne bandziory były jednak znieczulone na te obrazy. Towarzysze radzieccy doskonale wpoili w nich bowiem zasadę, że dla wrogów komunizmu nie ma litości. Należy podkreślić, że hołdowali jej przez cały okres PRL, torturując i mordując np. księży katolickich jeszcze w latach 80. XX wieku.

Przesłuchania Stanisławy Grabowskiej przerywał jedynie pobyt w celi, który również nie przynosił wytchnienia. Samotność, ropiejące rany, zimno, ciemność, smród, brud, robactwo, gryzonie, wszy, podłe jedzenie (którego starała się nie jeść przez blisko dwa tygodnie). Do tego bluźniący i nieżyczliwi wartownicy, którzy odmawiali wody do mycia i kawałka ligniny, często szydząc słowami typu: „niech ci partyzanci dają". Nawet w krótkich chwilach snu pojawiały się koszmary. Stanisławie Grabowskiej szczególnie utkwiał jeden z nich. Śniła, że jest w domu i na strychu przy okienku ktoś puszcza kamienie: pierwszy, drugi, trzeci... Kto to wlaźł na ten strych? Nocny koszmar trwa dalej. Widzi w nim sołtysa Mieczysława. To on puszcza te kamienie. Po chwili zobaczyła go jeszcze bardziej wyraźniej, z rogami na głowie i końskimi kopytami na nogach. Koszmar przerwało gwałtowne przebudzenie, przebudzenie w pomieszczeniu jak ze złego snu, do którego nieustannie dobiegały jęki przesłuchiwanym mężczyznom, których bito w piwnicy każdej nocy. Ich cierpienia nie tłumili nawet palce wepchnięte głęboko w uszy.

Tego rodzaju katusze trwały przez około dwa miesiące śledztwa, tj. do czasu przewiezienia do więzienia w Białymstoku. Pomimo stosowania tak brutalnych metod Stanisława Grabowska nie potwierdziła przynależności do nielegalnej organizacji. Ponadto nie wydała osób, dzięki którym kontaktowała się z poszukiwanym przez bezpiekę bratem. Na początku 1947 roku odbyła się jej rozprawa sądowa. Miała ona miejsce na terenie więzienia w Białymstoku. Na podstawie art. 18. Dekretu z dnia 13 czerwca 1946 roku o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych dla Państwa, Stanisława Grabowska została skazana przez Wojskowy Sąd Rejonowy na 5 lat pozbawienia wolności oraz kary dodatkowe.

Wyrok zapadł 24 lutego 1947 roku, czyli tuż po ogłoszonej przez komunistów amnestii (uchwalonej przez Sejm Ustawodawczy 22 lutego 1947 r.). Skutkowało to tym, że darowano jej orzeczoną karę pozbawienia wolności i po 5 miesiącach od chwili aresztowania wróciła do domu. Bolesne przeżycia rzecz jasna pozostawiły trwałe ślady na jej psychice. Nie załamała się jednak. Przeciwnie, stała się jeszcze bardziej twarda wobec funkcjonariuszy UB, którzy nie zaprzestali prześladowań. Na przykład "bezpieka" nieustannie nachodziła rodzinny dom Grabowskich. Gdy pewnego dnia jeden z nich kolejny raz zapytał o „Wiarusa”, Stanisława Grabowska odpowiedziała wprost, że widziała brata i radziła mu uciekać za granicę. Przedstawiła też jego reakcję na te słowa. Rzekomo miał powiedzieć "że trzeba walczyć, że ma 10 kul, 9 na UB i jedną dla siebie". „*Tyś jeszcze gorsza od "Wiarusa"* – zareagował na to wściekły funkcjonariusz.

W tym miejscu należy nadmienić, że w 1947 roku Stanisław Grabowski „Wiarus” ujawnił się przed Powiatowym Urzędem Bezpieczeństwa Publicznego (PUBP) w Białymstoku. Zrobił to w ostatnich dniach trwania amnestii. Nie dane mu było jednak cieszyć się spokojem. W trakcie jednej z wiejskich zabaw został napadnięty przez nieznaną sprawców. Padły strzały, które były równoznaczne z naruszeniem warunków ujawnienia. Jest wielce prawdopodobne, że była to prowokacja ze strony UB, by móc pod pozorem legalizmu rozprawić się z niepokornym żołnierzem Antykomunistycznego Podziemia. Stanisław Grabowski od tego momentu ponownie znalazł się w konspiracji, stopniowo rozbudowując swój oddział. Do jego podkomendnych dołączył m.in. młodszy brat, Józef Grabowski "ViS".

Pomimo grożącego niebezpieczeństwa Stanisława Grabowska dalej utrzymywała kontakt z bratem. „*Zawsze ktoś mnie powiadomił, że mam tu i tu być*” - wspominała. Zapewne z tego faktu zdawali sobie sprawę również funkcjonariusze UB. Dlatego wobec rodziny Grabowskich, a w szczególności Stanisławy, podejmowano różnego rodzaju działania operacyjne. Między innymi latem 1948 roku z Franciszką i Czesławem Grabowskim dostała wezwanie do stawienia się w PUBP w Łomży. Byli tam przetrzymywani przez kilka godzin. Wypuszczono ich dopiero po podpisaniu oświadczeń, że jak spotkają „Wiarusa” to zameldują o tym fakcie organom bezpieczeństwa.

Powyższe wydarzenie miało związek z prowokacją, którą wkrótce organa bezpieki zastosowały wobec Stanisławy Grabowskiej. Podczas odpustu w miejscowości Zawady podszedł do niej krewny z miejscowości Rzędziany. W trakcie rozmowy wręczył jej list do „Wiarusa”. Jego wiarygodności dodawał fakt, że wcześniej doznał represji ze strony Sowietów (jego rodzina została zesłana na Syberię). Zapewne dlatego, choć z pewną nieufnością, Stanisława zdecydowała się doręczyć wiadomość bratu. Kilka dni później, tuż po otrzymaniu informacji od łącznika, spotkała się w lesie z „Wiarusem”. Ten w reakcji na przekazany list zapytał krótko: „*Kto ci to dał ?*”. Po usłyszeniu odpowiedzi podsumował: „*Zrobili ci podstęp, pójdziesz siedzieć*”.

Miał rację. Stanisława Grabowska została kolejny raz aresztowana. Podobny los spotkał również jej siostrę Czesławę. Obydwie zostały przewiezione do Zawad. Czesławę zaprowadzono na posterunek milicji, natomiast Stanisławę Grabowską

poddano przesłuchaniu w budynku zaadoptowanym na potrzeby UB. Jedno z pierwszych pytań dotyczyło wspomnianego listu. Odpowiedziała zgodnie z prawdą, że zniosła go „Wiarusowi“. Uzasadniła to tym, że miała go od kilku dni, chodziła z nim na grzyby do lasu i tam przypadkowo natknęła się na brata, któremu go przekazała. Przesłuchujący oficer UB zdawał się nie dać wiary tym wyjaśnieniom. Złapał brutalnie Stanisławę Grabowską za włosy i uderzył wielokrotnie jej twarzą o stół. Chlusnęła krew plamiąc sąsiednie biurka i znajdujące się tam papiery. Funkcjonariusz, spoglądając na pokrwawione dokumenty krzyknął wściekle: „*Ja cię zabije, tyle pracy zmarnowałaś!*“.

Po zakończeniu przesłuchania Stanisławę i Czesławę zaprowadzono na posterunek MO. Siostry przesiedziały w znajdującym się tam areszcie około tygodnia, a następnie zostały przewiezione do Urzędu Bezpieczeństwa w Białymstoku. Tam odbyło się kolejne przesłuchanie Stanisławy Grabowskiej. Tym razem w pokoju znajdowało się 9 osób, w tym 5 w sowieckich mundurach. Na przywitanie padło pytanie: „*Czym ci tu śmierdzi, Moskalem ci śmierdzi?*“. Stanisława Grabowska dobrze знаła te słowa. Wypowiadała je bowiem rezolutnie w swojej rodzinnej wsi. Znowu ktoś doniósł - przeszło jej przez głowę. Postanowiła jednak nie prowokować "ubeków", milczała. „*Widzicie, zaniemówiła*“ – zakpił przesłuchujący funkcjonariusz, dodając po chwili „*Teraz cię wywieziemy na białe niedźwiedzie*“.

Na szczęście groźba nie została spełniona. Po dwutygodniowym przesłuchaniu siostry zostały odwiezione do więzienia w Białymstoku. To właśnie stamtąd zostały doprowadzone na rozprawę sądową pod eskortą milicjantów. Jeden z nich zapytał o powód zatrzymania. Stanisława Grabowska odpowiedziała żartobliwie: „*Bo mnie z partyzantem w łóżku złapali*“. Na twarzach funkcjonariuszy pojawiły się szelmowskie uśmiechy. Nie było im już jednak tak wesoło podczas samego procesu sądowego, który odbywał się przed sądem w Białymstoku. Dowiedzieli się bowiem, że eskortowali siostrę najbardziej poszukiwanego partyzanta Antykomunistycznego Podziemia na Podlasiu, przed którym drżała cała okoliczna „bezpieka“.

20 grudnia 1948 roku Wojskowy Sąd Rejonowy w Białymstoku skazał Stanisławę Grabowską na karę 3 lat pozbawienia wolności. Czesława otrzymała wyrok o połowę krótszy. Miejscem odbywania kary stały się więzienia w Białymstoku oraz na bydgoskim Fordonie. W tym drugim zakładzie karnym Stanisława Grabowska przebywała w celi z ponad trzydziestką innych kobiet. Otrzymała przydomek „Najmłodsza“, oczywiście ze względu na najniższy otrzymany wyrok. Odsiedziała całe 3 lata pozbawienia wolności. Trzy dni przed opuszczeniem więzienia otrzymała ogromny cios. Komuniści zastrzelili bowiem jej młodszego brata, Józefa Grabowskiego. Miało to miejsce 23 października 1951 roku (w opracowaniach historycznych pojawia się też data 24 października, w akcie zgonu widnieje natomiast 21 października 1951 roku). „Vis“ poległ w zasadzce zorganizowanej przez UB i KBW w zabudowaniach pomagającego mu gospodarza Aleksandra Dobrzyckiego. Do śmierci podkomendnego „Wiarusa“ przyczynił się informator UB o pseudonimie „Wiatrak“.

Stanisława Grabowska przebywała w miejscowości Łaś Toczyłowo w momencie

śmierci swojego drugiego brata, Stanisława Grabowskiego „Wiarusa”. Tragiczne wydarzenie poprzedził specyficzny sen. Widziała w nim brata, który tłumaczył jej brak przypiętego do munduru ryngrafu z Matką Boską. We śnie usłyszała, że zgubił go koło Tykocina. Był to sen proroczy. Podporucznik Stanisław Grabowski poległ bowiem w boju 22 marca 1952 roku wraz ze swoimi podkomendnymi: ppor. Lucjanem Zalewskim „Żbik” oraz sierż. Edwardem Wądołowskim „Humor”. Do ich śmierci przyczyniła się „Ewa” - współpracowniczka UB (zwerbowana w grudniu 1951 roku). To właśnie ona poinformowała organa bezpieczeństwa o przybyciu Stanisława Grabowskiego do wsi Babino. Ściągnięta z Białegostoku grupa operacyjna UB oraz batalion KBW otoczyły wieś i to aż trzema pierścieniami. Partyzanci zauważyli funkcjonariuszy i podjęli próbę wyrwania się z okrążenia. Polegli jednak po krótkiej walce.

Na tym nie koniec, bo starcie z żołnierzami Antykomunistycznego Podziemia zakończyło się specyficznym przedstawieniem. Bezpieka zgromadziła młode dziewczyny ze wsi i pokazała im zabitych mężczyzn. Obserwowano przy tym ich reakcje. Następnie przynieśli od gospodarzy brony, poopierali o nie ciała poległych partyzantów i zrobili kilka fotografii. Ceremonia powtórzyła się także w Grabowie, gdzie funkcjonariusze zawieźli ciała ciężarówką. Położyli je na kocu, następnie przywołali mieszkańców w celu identyfikacji partyzantów. Jeden z sąsiadów, według relacji pani Stanisławy miał na imię Walenty, podniósł z piersi zabitego „Wiarusa” ryngraf z Maryją. Na odwrocie znajdował się napis: "7 lat walki z komuną". Na koniec ciała zamordowanych żołnierzy przewieziono do miejscowości Wysokie Mazowieckie. Brak wiarygodnych informacji, co się z nimi później stało. Miejsce pochówku pozostaje do dziś nieznane.

Stanisława Grabowska po opuszczeniu więzienia (w październiku 1951 roku) nie miała dokąd wracać. Ubecy rozebrali bowiem jej rodzinny dom. Z tego powodu zamieszkała w miejscowości Łaś Toczyłowo (u siostry Anny). To właśnie tam otrzymała kolejne wezwanie, że ma się stawić na UB do Białegostoku. Mając dość prześladowań ze strony komunistów, postanowiła uciec na tzw. „Ziemie Odzyskane”. Udała się do Ustki. W tej miejscowości znalazła zatrudnienie jako prądką, w niedzielę gotowała zaś obiady dla swojej pracodawczyni. W Ustce poznała także swojego przyszłego męża, Mariana Wądołowskiego. Już razem przyjechali na Podlasie i pobrali się w Zawadach w 1953 roku. Jednak w obawie przed represjami niemal natychmiast opuścili ten region. Kolejnym przystankiem w ich życiu stała się miejscowość Żary. Później mieszkali w różnych miastach. Najdłużej, bo blisko 27 lat, w Gołdapi. Stanisława pracowała w tamtejszym przedszkolu. Na Krajnę trafiła w październiku 1981 roku. Stało się tak za sprawą jej jedynej córki – Barbary, która wyszła za mąż za mieszkańca Piły. Ostatnie lata do emerytury Stanisława Grabowska przepracowała w laboratorium położonym przy ulicy Budowlanych. Zmarła 9 grudnia 2018 roku w Pile. Krótko przed śmiercią została odznaczona przez Prezydenta RP Andrzeja Dudę, za działalność niepodległościową, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Spoczywa na Cmentarzu Komunalnym w Pile. Jej grób to również symboliczna mogiła poległych braci: Stanisława i Józefa.

Na koniec warto podkreślić, że pomimo tragicznych przeżyć pani Stanisława nie dała

się złamać komunistom. Świadczy o tym chociażby fakt, że po opuszczeniu więzienia nie poszła na tzw. życiowy kompromis. Pozostała za to wierna ideałom, które najprościej ująć w trzech słowach: Bóg-Honor-Ojczyzna. To właśnie w obronie tych wartości polegli „Wiarus”, „Vis” i tysiące innych żołnierzy Antykomunistycznego Podziemia. Było to niewątpliwie pokolenie noszące w sercach niepokornego ducha narodu polskiego, który nie pozwalał na zniewolenie umysłu i poddanie ciała służbie zaborcy. Mieli zatem w sobie to coś, co przez lata nocy komuny pielęgnowało tak niewielu Polaków. Na szczęście ludzie tacy jak pani Stanisława, którym Bóg pozwolił dożyć sędziwego wieku, nie pozwolili temu całkowicie zagaść. Oby ten „niepokorny duch” dalej trwał w pokoleniu, które na fundamencie pamięci o Żołnierzach Wyklętych stara się doprowadzić do sanacji Rzeczypospolitej. To właśnie takim ludziom siostra „Wiarusa” dedykowała słowa piosenki, którą śpiewała z koleżankami w więzieniu w Fordonie: „*Niczem są wszystkie tarapaty, gdy pierś otuchy pełna jest, zginą przekłete UB, NKWD, kacapy, bo nasza Polska silną jest*”.

## **Piotr Janusz Tomasz**

**(1 marca 2018, Krajenka)**

**kontakt: [gp-zlotow@wp.pl](mailto:gp-zlotow@wp.pl)**



Autor artykułu razem z krewnymi Stanisława Grabowskiego „Wiarusa” (Maria z Grabowskich i Barbara Sinczykowska) - złożenie kwiatów w miejscowości Babino (okolice Białegostoku) w rocznicę śmierci „Wiarusa” i jego podkomendnych





Oddział Stanisława Grabowskiego „Wiara” (fotografia ze zbiorów Barbary Sinczykowskiej)



Oddział Stanisława Grabowskiego „Wiara” (fotografia ze zbiorów Barbary Sinczykowskiej)



Upamiętnienie Stanisława Grabowskiego „Wiarusa” i jego oddziału w Pile



Stanisława z Grabowskich Wądołowska z autorem artykułu



Stanisława z Grabowskich Wądołowska z Eligiuszem Komarowskim – starostą piłskim



Stanisława z Grabowskich Wądołowska podpisuje Zeszyt Historyczny Piłskich Dni Pamięci Żołnierzy Wyklętych



Monument poświęcony Stanisławowi Grabowskiemu „Wiarusowi” w miejscowości Zastrużne (gmina Orzysz)



Grabowo Stare – rodzinna wieś rodziny Grabowskich



Nagrobek rodziny Grabowskich: Stanisławy, Stanisława i Józefa – Bohaterów Antykomunistycznego Podziemia

źródła:

- na podstawie wspomnień pani Stanisławy Grabowskiej, w zbiorach autora.
- fotografie otrzymane od rodziny pani Stanisławy
- Piotr Łapiński "Stanisław Grabowski" "Wiarus" - [www.bbn.gov.pl](http://www.bbn.gov.pl)
- "Z archiwum IPN, Stanisław Grabowski "Wiarus" - film dokumentalny TVP
- "Zwykły chłopak z Podlasia" [www.podziemiezbrojne.blox](http://www.podziemiezbrojne.blox)
- Głos z nad Narwi "Stanisław Grabowski "Wiarus"